

Piosenka dla mężatki – Limboski

Myślałem o tobie dziś rano
Powoli ze snu się budziłem
Mniej więcej gdy napisałaś
Że wcale nie chciałaś o nie
Że chwilę spłoszyłem to wiem
I wiedzą to anioły i śnieg
Niech się dzieje jak chce
Ja nic nie napiszę o nie
Tylko tych parę obietnic co w moim zachwycie
Złożyłaś tak lekko
Które mi w duszy zasiałaś bo przecież
Nie jesteś kobietą uległą
A one trawią się w słońcu nie rosną
A deszczu nie będzie dopóki
Ty ich nie zwilżysz wilgocią
I miejsca nie znajdziesz i dla mnie
Deszcz deszcz deszcz
Czekamy nie każ nam tańczyć
Deszcz deszcz deszcz
Czekamy nie każ nam ginąć
Bo cóż jest lepszego na świecie
Niż dwoje na własnej planecie
Bez szansy na powrót na Ziemię
Bez szansy na siebie
Więc niech nas dalej trzymają w opiece
Mądrość cierpliwość i męka
Smaki z daleka pożegnań bez walki
I wspomnień niejasnych
Demony moralnych katastrof
Wczoraj tam były podobno
Te od radości i szczęścia
Niech lepiej nas tulą osobno
Teraz jesteśmy za słabi
Lecz będą nas jeszcze kochali
Ciebie i mnie
Takich jak jesteśmy dziś

Zostańmy ja tutaj ty tam
Dajmy sobie parę lat
Zapamiętajmy siebie bez wad
I w ubraniu



Słowa: brak danych
Muzyka: brak danych